

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cynizm baronów węglowych

Wypowiadają umowę i mówią „Szczęść Boże“

Konsekwentna polityka redukcji, stosowana przez przemysłowców, zapowiadanie zamknięcia kopalni, wnioski o masowe urlopy turnusowe — kazały się domyślać, że stanowią to wszystko przygrzywkę do zamierzonego przez przemysłowców wypowiedzenia umowy zarobkowej w górnictwie i obniżenia płac.

Obawom tym damo wyraz na obradujących minionej niedzieli kongresach górniczych w Katowicach.

Sprawydzili się one bardzo szybko bo wtem wszystkie związki górnicze, a więc należące do Zespołu Rący, CZG oraz

ZZZ otrzymały ze związku pracodawców następujące dwa pisma:

„Niniejszem wypowiadamy umowę zarobkową dla kopalni węgla ustaloną orzeczeniem komisji pojednawczej z dnia 27 i 28 stycznia 1932 na dzień 1 marca r. b. Termin rokowań uzgodniony z W. Panami jeszcze listownie. Szczęść Boże. Tarnawski“.

Identycznej treści list zawierające wypowiedzenie umowy zarobkowej dla kopalni kruszcu, która była ustalona orzeczeniem komisji pojednawczej z 22 marca 1932 r.

I w tym wypadku umowa wy powiedziana jest z terminem na 1 marca.

Niewątpliwie ten cyniczny krok baronów węglowych zementuje akcję związków zawodowych, które może tym razem solidarnie wystąpić do walki o nowe warunki pracy i płacy.

Tragiczny zgon uczennicy

KRAKÓW, 14.2. Dzisiaj rano uległa tragicznemu wypadkowi uczennica 5-ej klasy gimnazjalnej Rachwałówna Walerja, córka urzędniczki sądowego, która przechodząc przez Mały Rynek, ugodzona została w głowę odłamkiem gzymsu, spadającym z jednego z domów pobliskich.

Rachwałówna poniosła śmierć na miejscu. Odłamek oderwał się skutkiem wichru.

Burza śnieżna nad Polską

Polamane drzewa, powygniatane szyby, pioruny i grzmoty

Wczoraj nad całym niemal krajem rozszalała się burza śnieżna, która w pewnych okolicach przybrała gwałtowne rozmiary.

Śnieżnica wraz z silną wichurą wyrządziła znaczne szkody w Łodzi i całym powiecie. Polamanych zostało wiele drzew, powywracane stodoły. Nawet szyby w oknach powygniatały.

W Łodzi wskutek zasypania szyn tramwajowych powstały trudności komunikacyjne. Wstrzymano również na pewien czas komunikację kolejową z Aleksandrowem.

Na szosie Grabów — Topola wydarzyła się katastrofa samochodowa. Auto wskutek zasypania drogi śnie-

giem zjechało do rowu. 5 osób ciężkich niemi uległo porażeniu.

Niemniej dotkliwie odczuł szalejąca śnieżnica Poznań.

Zanotowano tam ciekawe zjawisko, mianowicie burza deszczowa z piorunami i grzmotami, która następnie dopiero zamieniła się w niebywale silną burzę śnieżną. Spowodowało to opóźnienia w komunikacji kolejowej, szarżując do pół godziny.

Nad Warszawą również przebiegała silna wichura połączona z śnieżnicą. Uruchomiono plugi i rolanki dla oczyszczenia torów tramwajowych. Magistrat przyjął 600 bezrobotnych dla odmiatania śniegu. Przerwy w komunikacji miejskiej nie było.

Trzęsienie ziemi

Zniszczyło połacie Azji

LONDYN, 14.2. — „Times“ donosi, że ostatnie trzęsienie ziemi w Kangsu wyrządziło wielkie spustoszenie. Według dotychczasowych obliczeń 600 osób poniosło śmierć, przeszło 300 doznało ciężkich obrażeń, a zgórą 1000 domów uległo zniszczeniu. Według dalszych wiadomości miasta Pinkgan i Labran, liczące 11.000 mieszkańców zostały nawiedzone gwałtownym trzęsieniem ziemi. Również w mieście Sining straty są

bardzo poważne. Organizacja akcji pomocy napotyka na poważne trudności. (Prowincja Kangsu leży między Tybetem a Mongolją).

Skazanie na śmierć zamachowca na pociąg

BIAŁOGRÓD, 14.2. — Trybunał Obrony Państwa skazał na karę śmierci Radzełowicza, sprawcę zamachu na pociąg pasażerski Białogrod — Nisz.

Wczoraj o godz. 5.45 rano na przejeździe kolejowym pod Wyszakowem wydarzyła się straszna katastrofa. Pociąg osobowy nr. 752, jadący z Wyszakowa do Warszawy, najechał na samochód ciężarowy. Na przejeździe tym

nie ma szlabanu, a kierowca autobusu nie zauważył nadjeżdżającego pociągu z powodu gęstej śnieżycy. Skutki zderzenia były straszne.

Straszna katastrofa na przejeździe kolejowym

3 ofiary zderzenia samochodu z pociągiem

Samochód został strzaskany doszczętnie.

W aucie znajdowały się 4 osoby, a mianowicie: 35-letni handlarz drobiu ze wsi Tatary Brzeskie Tewel Skowronek, 18-letni Chałm Zarebski ze wsi Zambrów, syn właściciela samochodu i kierowca, 37-letni Wacław Janasz, zamieszkały przy ul. Pińskiej 3 w Wyszakowie, oraz 52-letni Dawid Dessel, handlarz z Wysokiego Mazowieckiego. Ten ostatni cudem nie miał obrażeń.

Skowronek wleczony był przez parowóz na przestrzeni

300 metrów.

Zarebski i Janasz spadli na tor koło szyn.

Maszynista pociągu, Andrzej Łada, w krótkim czasie zahamował i ofiarom katastrofy udzielono pierwszej pomocy, poczem przewieziono ich do Tuszoza, gdzie zaopiekował się nimi lekarz Kasy Chorych, dr. Rummel.

U Skowronka stwierdzono wstrząs mózgu,

powikłane złamanie i poszarpanie prawego podudzia oraz ogólne potłuczenie, u Zarebskiego rany tłuczone głowy i ogólne potłuczenie, wreszcie u Janasza rany głowy i łewej ręki.

Pociąg z godzinnym opóźnieniem

przybył na dworzec Wileński przywożąc wszystkie ofiary katastrofy, które odesłano do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie. Stan Skowronka i Zarebskiego jest ciężki.

Według zeznań maszynisty Łady, kierowca Janasz siedział w aucie w środku między Skowronkiem i Zarebskim, natomiast Dessel zawdzięczał swoje ocalenie dzięki temu, że znajdował się w skrajnym samochodzie przy towarze, gdzie pilnował kilku cieląt i drobiu. Wszystkie cielęta

zostały zabite,

a drobiu uciekł w pole. Skrzynie i jajami zostały doszczętnie rozbite.

Winę katastrofy ponosi niewątpliwie koleją, która nie ustawiła na tym przejeździe

odpowiedniej zapory, zamkniętej na czas przejazdu pociągów.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja śledcza.

Na nowe stanowisko

ŁÓDŹ, 14.2. — W dniu dzisiejszym pan wojewoda łódzki, Władysław Jaszczół opuścił miasto, żegnany przez społeczeństwo i przedstawicieli władz i udał się do Wilna, by objąć stanowisko wojewody wileńskiego (P).

W obronie własnej

Zabójstwo pod Międzyborowem

Gajowy w lasach pod Międzyborowem, gm. Żyrardów, Adam Kowalski, obchodząc swój rewir zaarżował jakichś mężczyzn, którzy kradli drzewo.

Zobaczywszy gajowego, rzucili się nań, usiłując go rozbroić, w pewnej chwili jeden z mężczyzn zamierzył się

na gajowego siekierrą. Kowalski, broniąc się — strzelił kładąc trupem na miejscu 23-letniego Józefa Wojciechowskiego, mieszkańca wsi Mariampol. Brał jego 25-letni Władysław uciekł.

Gajowy Kowalski złożył meldunek policji, która wszczęła dochodzenie.

Sto tysięcy ton nafty

Olbrzymie źródło w Turkmenistanie

TEHERAN 14.2. Otrzymało tu wiadomości, że w Turkmenistanie wytrysło kolosalne źródło nafty. Stało się to w miejscowości Nef-

tikag. Wciągu dziesięciu dni źródło to, bijąc na wysokość 75 metrów, dało 100.000 ton ropy naftowej.

Zastanówmy się trochę...

Groźna tępota

Tomy całe wypisano już o te pocie biurokracyjnej przeróżnych urzędów, z martwą bezduszną „odrabiających kawałki” w zupełnym oderwaniu już netyko od zdrowego sensu, ale w ogóle od życia.

I tomy wielkie możnaby pisać jeszcze w dalszym ciągu...

Tematów i materiałów nie zabraknie!

A oto jaskrawy przykład takiej tępoty biurokracyjnej.

Od 30 lat przeszło toczył się spór pomiędzy magistratem warszawskim a właścicielem domu przy ul. Szopena 1.

W r. 1902 p. Maurycy Spokorny, dyrektor i współwłaściciel tramwajów warszawskich, wystąpił do magistratu z prośbą o zezwolenie wybudowania domu przy zbiegu l. Szopena i alei Ujazdowskich. W owym czasie działka ta nie była zupełnie zabudowana. Magistrat delegował inżyniera, który przeprowadził linię regulacyjną i wyznaczył miejsce dla kamienicy.

Już po roku, gdy 5-cio piętrowy dom znajdował się pod dachem, magistrat zwrócił uwagę, że fundamenty wybudowane zostały w niewłaściwym miejscu i że linia regulacyjna została przekreślona. Magistrat wniósł skargę do sądu, domagając się zburzenia kamienicy i dowodząc, że przemawiała za tem „względny estetyczny”.

Przedstawiciel właścicieli domu dowodził, że nikt nie może

odpowiadać za omyłkę inżyniera magistrackiego. Opinię tę podzieliły sądy okręgowy i apelacyjny. Sprawa doszła wreszcie

Japonia kpi i grozi

Huragan wojny w Dźehol

LONDYN, 14.2. Mimo wezwania Ligi Narodów, by Japonia natychmiast wstrzymała operacje wojenne w chińskiej prowincji Dźehol, ofensywa oddziałów japońskich, rozpoczęta w sobotę, trwa nadal.

Wojska japońskie wypierają coraz dalej będąc wprawdzie w przewadze liczebnej, jednak gorzej uzbrojone wojska chińskie. W pobliżu Kail rozgorzała szczytowa zacięta walka, bowiem Chińczycy postanowili za wszelką cenę utrzymać miasto w swych rękach. Japończycy bombardują miasto z samolotów ciężkimi bombami i... ulotkami.

Japońską piechotę wspomaga prócz tego ciężka artylerja, której Chińczycy mogą przeciwstawić tylko działa polowe. Zajęcie Kailu przez Japończyków spodziewane jest lada godzinę, miasto bowiem otoczone jest ze wszystkich stron przez 20.000 Japończyków.

Ofensywa w Dźehol wywołuje w opinii japońskiej wielkie zadowolenie. przy równoczesnym oburzeniu na Ligę Narodów, która nie uznala argumentów japońskich, stwierdzających, że Dźehol jest prowincją mandzurską i wobec tego Japonja powołana jest do wprowadzenia tam ładu i porządku.

Wczoraj odbyły się znowu manifestacje, na których domagano się wystąpienia Japonji z Ligi Narodów i rozpoczęcia ostrego kursu polityki wobec Chin. „Daily Express” donosi z Tokio, że mikado polecił ministrowi hr. Uszida udzielić nowych instrukcyj delegacji japońskiej w Genewie.

W myśl tych instrukcyj Matsuoka ma zagrozić wystąpieniem Japonji z Ligi Narodów, jeżeli uchwała o nieuznaniu samodzielności republiki mandzurskiej nie zostanie złagodzona.

W kołach politycznych twierdzą, że ewentualne wystąpienie Japonji z Ligi Narodów stanowiloby wstęp do wielkiej akcji zbrojnej przeciw Chinom, która roz-

do sądu najwyższego, który rowniez podzielił opinie poprzednich instancji.

Tak się ta niezwykła, zaiste, sprawa przedstawiała.

Pomniemy już to, że inżynier miejski popełnił omyłkę, a magistrat stracił za to pragnie ukarać... właściciela domu.

Ważniejsze w tej sprawie jest coś innego, to mianowicie, że magistrat proces ten prowadził przez lat 30 (!) i wznowił sprawę w roku 1930, a więc w okresie największego nasilenia głodu mieszkaniowego w stolicy, żądając zburzenia domu...

Doprawdy, aż wierzyc się nie chce, aby takie rzeczy działy się mogły — a jednak sa one niestety faktami.

Czy takie tepe, bezmyślne indywiduum, które polecilo w r. 1930 ponownie wystąpić do sądu z tą sprawą w imieniu magistratu, nie powinno być czemprem dźwi izolowane od wszelkiego wpływu na bieg spraw miejskich?

Przecież to niebezpieczny dla otoczenia człowiek!

Ważniejsze w tej sprawie jest coś innego, to mianowicie, że magistrat proces ten prowadził przez lat 30 (!) i wznowił sprawę w roku 1930, a więc w okresie największego nasilenia głodu mieszkaniowego w stolicy, żądając zburzenia domu...

Doprawdy, aż wierzyc się nie chce, aby takie rzeczy działy się mogły — a jednak sa one niestety faktami.

Czy takie tepe, bezmyślne indywiduum, które polecilo w r. 1930 ponownie wystąpić do sądu z tą sprawą w imieniu magistratu, nie powinno być czemprem dźwi izolowane od wszelkiego wpływu na bieg spraw miejskich?

Przecież to niebezpieczny dla otoczenia człowiek!

Królewski pogrzeb

hrabiego Apponyi

BUDAPEST, 14.2. Dziś rano od-

był się w Budapeszcie pogrzeb hr. Apponyi. Uroczystości żałobne poprzedziły się we wspaniałej manifestacji. W sali konwoju parlamentu, gdzie zwłoki zmarłego były wystawione, zromadzili się przedstawiciele dyplomacyjni oraz specjali delegaci króla bułgarskiego i prezydenta Bułgarii.

Arceksiaże Otto Habsburg i ekscesarszowa Zytta reprezentowani byli przez hr. Karolyi, Mussoli-

ni przysłał wieniec o średnicy 3 metrów. Także Timmerli przysłał swojemu przeciwnikowi wspaniałe wieniec.

Po przybyciu naczelnika państwa Mikotaja Horviego rozpoczęła się Msza św. celebrowana przez prymasa Wexier ks. Seređi, poczem premier Gömbösi wygłosił wzruszająca mowę pożegnalną, przedstawiając hr. Apponyi jako ideał Węgry.

Góra dzie na miasto

12.000 ludzi pod grozą zagłady

BRUKSELA, 14.2. Od szeregu tygodni 12.000 mieszkańców miasteczka Couillet koło Charleroi oraz szeregu okolicznych wiosek żyje pod znakiem groźącej katastrofy lawiny ziemnej.

Niebezpieczeństwo w ostatnich dniach wzrosło do tego stopnia, że lada chwila należy oczekiwać katastrofy.

Przeciête przez wielką szosę samochodowa pasmo wzgórz zaczęło się powoli, ale systematycznie obsuwać w dolinę. Potworne masy ziemi i odłamków skalnych postępują się z szybkością jednego metra na dzień. Kilkuset saperów buduje wały i zapory cementowe, aby tylko wstrzymać ten straszny pochód gór w stronę miasta.

Ubiegłej niedzieli niebezpieczeństwo stało się tak groźne, że musiano zamknąć ruch kołowy na szosie.

Burmistrz Couillet zarządził ewakuację kilku tysięcy mieszkańców dzielnic położonych od stro-

ny groźnej góry. Dla bezdomnych budowane są pośpiesznie baraki.

Ucie sprawcy zamachu w Bezdanach

WILNO 14.2. Władze bezpieczeństwa ujęły sprawcę groźnego zamachu bombowego na budynek stacyjny w Bezdanach w ub. r.

Sprawca zamachu ma być pewien zredukowany funkcjonariusz państwowy.

Szczegóły ze zrozumiałych względów są narazie tryzymane w tajemnicy.

Wróżby na dziś

Godziny ranne zapowiadają się dodatnio, a dobra passa jaka zaznaczy się po g. 8-ej — obecnie nam powodzenie w nowych poczynaniach, spekulacjach, poszukiwaniach.

Okres popołudniowy może nam już jednak dać jakieś powody do niezadowolenia — zwłaszcza kolo godz. 16-ej i może nam przynieść jakieś trudności finansowe, zmartwienia, lub rozczarowania, spowodowane przez osoby płci odmiennych.

Nie będzie to jednak nie poważniejszego, a przed godz. 20-ta zacznie się już manifestować lepsza passa, obiecująca spotęgowanie się ruchliwość umysłową i towarzyski

Coś się wkońcu odmienia... Krzywdy podatników mają być wreszcie przez władze ukrócone

Przez długi, długi szereg miesięcy alarmowaliśmy wyższe władze skarbowe niepokojącym stanem rzeczy, jaki się wytworzył w Polsce, w dziedzinie stosunków pomiędzy niższymi władzami skarbowymi a obywatelami-podatnikami.

Wskazywaliśmy na licznych przykładach na niedopuszczalną i — z punktu widzenia przede wszystkim interesów Państwa — wysoce szkodliwą działalność niektórych organów skarbowo-egzekucyjnych, które z jakąś tępa i bezmyślną pasją doprowadzały wielokrotnie do ciężkiego pokrzywdzenia, lub co gorsza, do zupełnego zrujnowania obywatela-podatnika.

Znane są przecież powszechnie wypadki, że urzędy skarbowe wyznaczały na rok bieżący większe sumy podatku dochodowego, niż w roku ubiegłym, choć obrót zmniejszał się znacznie i chociaż stwierdzały to czarno na białym dokumenty.

Władze skarbowe były głuche na wszelkie protesty w tych sprawach.

— Złożył odwołanie — mówili — a tymczasem płacić to, co wyznaczono...

No! trzeba było płacić, bo egzekutor nie zna żadnych sentymentów i nie czeka na wynik odwołania, który zresztą w olbrzymiej większości wypadków jest od mowny dla płatnika.

Wskazując na ten wysocy niedziwów i krzywdzący stan rzeczy, powtarzaliśmy stale, że skutki tego są wielokrotnie niemne dla obywateli. Kto skarbu, jak również dla autorytetu Państwa.

To też z prawdziwym uczuciem ulgi czytamy następującą wiadomość:

W ostatnich czasach zostało wielokrotnie stwierdzone że urzędy skarbowe wymierzają płatnikom, którzy nie prowadzą prawidłowych ksiąg handlowych, lub ksiąg gospodarskich, wyjątkowo podatku obrotowego i dochodowego, bądź w wysokości wymiaru ustalonego za rok ubiegły bądź też nawet w wysokości wyższej aniżeli w latach poprzednich.

Stwierdzono przytem, że w licznych tego rodzaju przypadkach urzędy skarbowe nie tylko, że nie posładały konkretnego materiału w postaci odpowiedniej informacji, lecz nawet nie przeprowadzały uprzednio żadnych dochodzeń, któreby uzasadniały w sposób nie budzący wątpliwości uskutecznienie wyższych wymiarów.

W związku z tem Min. Skarbu wydało okólnik, polecający prezesom izb skarbowych wydanie zarządzeń, aby kierownicy urzędów zwracali szczególną uwagę na należyte ucieleśnianie przez płatników obrotów i dochodów. Jak również aby w każdym wypadku wymiary były uzasadnione bądź to otrzymaniem informacji, bądź też w braku tychże opiniami rzeczoznawców powołanych z pośród fachowców i osób dających rekompilę uczelwej oceny.

Należy dodać, że organizacje kupieckie czynila starania w sprawie ustalenia nowych norm średniej dochodowości, od których uzależniony jest zbliżający się wymiar podatku dochodowego w pewnych kategoriach przedsięwzięć handlowych i przemysłowych.

luno postulaty dotyczą sprawy po-

dwójnego opodatkowania przedsiębiorstw handlowych. Chodzi tu zważszc o przedsiębiorstwa handlowe, sprzedające towary co do których po datak obrotowy scalony."

Tak brzmi ta pocieszająca wieść. Życzymy szczerze, aby okólnik Ministerstwa Skarbu trafił do przekonania wszystkim urzędnikom, do których jest skierowany, żeby zapanował wreszcie jakiś ładu w tak zachwaszczonem u nas dotychczas dziedzicim wymiaru i ściągania podatków.

A jako jeszcze jedna, wymowna ilustrację dotychczasowego stanu

rzeczy, podajemy poniższy list naszego Czytelnika:

Tak jest dotychczas

Szanowny Panie Redaktorze!

Za skapitalizowaną rentę inwalidzką założylem mały zakładzki fryzjerski w robotniczej dzielnicy Pruszkowa... Pracowałem sam jeden i ledwo mogłem się utrzymać, więc też do roku ubiegłego nie pła ciłem podatku dochodowego, gdyż dochód mój nigdy nie dochodził

sumy należnej opodatkowaniu.

Nie wiem natomiast, z jakiej racji wymierzono mi podatek dochodowy za rok 1932 i to wtedy właśnie, kiedy dochód mój spadł o 50 proc. z powodu ogólnego bezrobocia w tej dzielnicy.

Złożyłem podanie do 2-go Urzędu Skarbowego na pow. warszawski o rozpatrzenie tej sprawy. Upiętno 4 miesiące, odpowiedzi nie ma. Dostałem upomnienie o zaplaceniu, naturalnie z kara. Nie mam czym płacić, więc p. komornik zapisał lustró i unywalkę marmurową, wszystko za 5 zł., termin 14 dni. Zwracałem się dwukrotnie o sobiście do Pana Naczelnika 2-go Urzędu Skarbowego i przedstawiłem swoje położenie, lecz napróżno. Pan Naczelnik powiedział: „Podanie jeszcze nierozpatrzone, a na wstrzymanie placenia niema podstaw. Płacić trzeba bezwzględnie, albo pozostaje droga sądowa”, t. zn., mogę skrzyżć Komisję Szacunkową za niesprawiedliwe, podanie mego dochodu. A skąd mam wziąć na prowadzenie sprawy, skoro nie mam na zaplacenie podatku? Gorzkie i bezlitosne jest życie!...

Inwalida z Pruszkowa.

Wyrodney ojciec

porzucił troje drobnych dzieci

Komisarz policji w Ocellins w pobliżu Ljonu otrzymał zawiadomienie, że w jednym z domów przebywa troje małych dzieci, opuszczonych przez rodziców.

Udawszy się na miejsce, znalazł istote troje dzieci w wieku: 3 lata, 2 lata i 3 miesiące. Nieszczęśliwe maleństwa brudne, żarte przez robactwo, robły wrazenie szkieletów. Wskutek głodu były tak osłabione, że nie mogły powstać z bar-

logu, na którym leżały.

Przewieziono je do szpitala, gdzie najmłodsze zaraz zmarło. Dwoje starszych uda się zapewne utrzymać przy życiu.

Ojciec trojga niewinnych ofiar, robotnik, nazwiskiem Camotha, zarabiający ponad 1.000 franków miesięcznie, rozszedł się z żoną i pozostawił dzieci na faszce-losu.

Wyrodney ojciec stanie przed sądem.

Kosztowne sprawy sądowe

po bolesnej operacji

Sura Szajndla Fiszer (Krochmalna 13) wniosła skargę powódczą do sądu przeciw magistratowi m. st. Warszawy, żądając odszkodowania w kwocie 12.500 zł. za następstwa spowodowane dokonaniem niebabej jakoby operacji ginekologicznej.

Sura Fiszerowa była operowana w szpitalu miejskim na Czystem na oddziale III. W skardze powodowej pisze, iż operacji dokonywał dr. Henryk Altkauer. Czula się później niedobrze, cierpiała coraz większe bóle i zwracała się niejednokrotnie do dr. Altkauera z żądaniem, by ją zbadał, jak twierdzi, netyko nie otrzymała pomocy, ale dr. Altkauer zbył ją grubiańskim żartem. Dopiero po 13-tu dniach zbadał ją i uznał za zdrową.

Tymczasem czując się coraz gorzej, powódka zwróciła się do dr. Rosenthala, który poddał ją prześwietleniu promieniami Roentgena i ustalił, że w miejscu, gdzie były dokonywane cięcia

pozostała wewnątrz igła. Na podstawie zdjęcia rentgenicznego, dr. Altkauer dokonał poważnej i bardzo bolesnej operacji w celu wycięcia igły. Pacjentka była operowana przytem bez narkozy. Operacja się nie udała, igły nie można było znaleźć. Po paru dniach operację ponowiono i dopiero za trzecim razem polamana już igła została wycięta.

Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem odędzie się plenarne posiedzenie Senatu.

Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się 14 projektów ustawodawczych uchwalonych ostatnio przez sejm, a między innymi projekt ustawy o poborze rekruta w roku 1933.

Rzecznik magistratu, adw. Blenau złożył wniosek o oddalenie powództwa bez rozpatrywania zaofiarowanych przez powódkę dowodów, gdyż magistrat nie może odpowiadać za za biegi chirurgiczne swoich lekarzy. Po wództwo opiera się na art. 1384 kodeksu cywilnego, który nakłada na chętkodawcę obowiązek, ponoszenia konsekwencji za szkody wyrządzone przez czyny osób otrzymujących leczenie.

Stosunek magistratu do lekarza w dziedzinie chirurgji, zdaniem obrońcy, nie mieści się w ramach art. 1384 k. c.

Wobec tego, iż operacji właściwie dokonywał dr. Marek Segal, a dr. Altkauer był przez poszkodowaną wskazywany, na wniosek magistratu sąd zdecydował obu tych lekarzy pozwać do sprawy.

Wniosku o oddalenie powództwa bez badania świadków sąd nie uwzględnił i zdecydował przeprowadzić postępowanie dowodowe.

Dr. Rosenthal zeznał, iż dr. Segal, który operował Fiszerowa mówił mu, iż zlamala się igła i nie mógł jej odnaleźć. Szukał długo między mieszaninami, stan chorej, która była wówczas w narkozie, wymagał jednak zakłócenia operacji, zatem cięcia zaszyto, a igłę wewnątrz.

Dziś przed południem na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejm pan minister Beck wygłosił poraż pierwszy od chwili objęcia swego urzędu, expose na temat polityki zagranicznej.

Expose to w kuluarach sejmowych budzi zrozumiałe zainteresowanie.

W Senacie i Sejmie

Niemożliwe było, by operator, którego umalata się igła w ten sposób, że w roku pozostał mu tylko kawałek długości 1/4 całości nie zauważył tego co się stało. Zlamanie igły nie jest rzeczą nadzwyczajną i przy każdym zabiegu chirurgicznym przeważnie lamie się jedna lub kilka igiel.

Dr. Henryk Kernes zeznał, że operacji dokonywał dr. Segal w asystencji dr. Tenenbauma. Gdy igła się zlamala szukano jej bardzo długo. Dalsze jednak przedłużanie stanu narkozy i operacji, groziloby pacjentce śmiercią.

Sąd wezwał wobec tego w charakterze biegłych trzech lekarzy: dr. Jaroszewskiego, dr. Sobierańskiego i dr. Wójcickiego, którzy wydałi orzeczenie, że sposób postępowania lekarzy w gre wchodzących był

zgodny z zasadami leczenia. Skoro nie można było złamanej igły odszukać, to operator winien był zaniechać dalszego jej poszukiwania i zakończyć operację, jak to uczynił. Pozostawienie igły w ciągu kilkunastu dni w ciele chorej, nie było również nieogrodnością, gdyż i tak odrzuć nie można ponownie operacji dokonywać, póki pierwsze szwy się nie zrosły.

Sąd okręgowy na tej podstawie oddał skargę powódczą, Sura Fiszerowej, obarczając ją kosztami sądowymi w kwocie 550 zł.

Powódka zaapelowała, dowodząc, że przenosiła wiele cierpień, z powodu wypadku przy operacji, że ktoś musi za to odpowiadać i że wreszcie po tem wszystkim, jest niezgodna do pracy.

Sąd apelacyjny wskazuje nie dopatrując się w postępowaniu lekarzy szpitala na Czystem żadnych uchybień wyrok pierwszej instancji zatwierdził, zasądając jeszcze dodatkowo od powódki 275 zł. kosztów sądowych za drugą instancję.

Zwycięski mecz Rana

NEW YORK, 14.2. Edward Rana stoczył walkę bokerską na ringu nowojorskim ze znanym pięścierzem amerykańskim, Philipsem.

Mecz rozegrany był w 10 rundach. W czasie meczu bokser amerykański sześciokrotnie siedzi na ziemi pod morderczymi ciosami Rana, za każdym razem raz po drugi się i walczył dalej.

Rana wygrał spotkanie na punkty.

POGODA

Zachmurzenie zmienne, przeważnie z dużymi opadami. Nocą miejscami przymrozki, w dzień temperatura nieco powyżej 0. Umiarowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie.

Na szybowcu przez Alpy

Nieudala próba przelotu

ZURYCH 14.2. Lotnik szwajcarski Farner wystartował wczoraj o godz. 13.55 na swym szybowcu do lotu ponad Alпами do Mediolanu.

Szybowiec Farnera był prowadzony przez samolot lotnika Frezza. Farner zabrał z sobą 55 kg. poczyły wartości 135 tysięcy fran-

ków szwajc. Farner zamierzał na wysokości 5.000 metrów odłączyć się od prowadzącego go samolotu i odbyć dalszy lot samodzielnie.

Jak wynika jednak z wiadomości, otrzymanych z Mediolanu, cały lot został odbyty na holu.

Leży spocząć swój obowiązek!

Czyn dla siebie na bezrobotnych?

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Wróg mydła

Rozwód z mężem, który nie lubi się myć

Wychowana w dostatku, zdała od mężczyzny pracowała jako biurowiczka 8 lat. Zapoznana fryzjera i po półrocznej znajomości wyszła za niego żoną.

Byłam oszczędna, nie bawiłam się nie strojami, to też zaoszczędziłam sobie kilka tysięcy złotych a oprócz tego dostawałam kilka tys. zł. posagu od mojej rodziny. Za te pieniądze kupiłam przed ślubem zakład fryzjerski, mieszkanie i meble oraz opłaciłam długą kawalerską meza. Od ślubu uwił neli 4 lata, w ciągu których dopomagałam materialnie mężowskiemu rodzinie, lecz cóż z tego brat meza (który potem sam się przewziął przez pierwsze dwa lata co raz przysyłał nam karty prima aprilisowe w których wyrażał swoją zazdrość, że nam się lepiej powodzi i chciał zburzyć nasze ognisko domowe.

Maż w pierwszych miesiącach naszego pożycia małżeńskie więcej się swoją rodziną interesował, aniżeli mną. Dzieci nie mamy. Życie nasze nie jest szczęśliwe gdyż maż ciągle kłamie i stale się sprzecząmy. Mężowi strasznie się pociągnęło to ja go stale proszę, żeby nogi mył często, ale on do tego leniwy i razu pewnego o to posprzecaliśmy się wtedy maż mnie okropnie znieważył jak tylko kobiecie ubliżyć można. I to już drugi raz w ciągu naszego pożycia.

Pierwszy raz to winał we mnie, że się przesyłałam a teraz arogancko odpowiedział, że w końcu tak mi się wymówiło i nie poczuwał się do obowiązku przeproszenia mnie za taką

Półtora roku temu sprzedam zakład fryzjerski, oczywiście z dużą stratą. Ze sprzedaży interesu osiągnęliśmy 5.200, z czego dałam mężowi do ręki 2.200, to przez 3 miesiące maż te pieniądze wydał. Jest rozrzutny. Po sprzedaży interesu maż nie pracował kilka miesięcy, to też otrzymywał doręczną pracę biurową. Pewnego razu maż telefonuje do mnie podczas pracy, że nie będzie wieczorem w domu, bo idzie do kolegów w sprawie osady. Wiec ja mogę później wrócić do domu. Mnie coś tknęło i zaraz pojechałam do domu. Przyleździłam a tu znajduję meza w towarzystwie obcej dla mnie kobiety. Gdy mężowi robiłam wymówki, to takie mały wykręty niewiarygodne i kłamal bezczelnie, a gdy na drugi dzień poszłam do pracy, przysłał mi

list pożegnalny, w którym zaznaczył, że mnie nigdy nie zdradził i żegna mnie nazawsze, gdyż wyjeżdża na osadę oraz zabrał walizę z garderobą.

W tymczasem do jednodniowej nieobecności zjawia się w domu pewny siebie. Jednym słowem chciał mnie nastraszyć, ile razy już chciał mnie opuścić. Od ślubu zajmuje się gospodarstwem domowym (służące nie mam), i myśle czy nie lepiej było starać się o rozwód, znaleźć pracę biurową i być wolną, gdyż stałam się przeczulona, ciągle płaczę i czuję pustkę w życiu, czy też nadal żyć z mężem, którego ciągle kłamstwa i bezczelność doprowadziły do tego, że dla niego czuję obojętność i straciłam do niego zaufanie?

Smutna Nina.

— Bez wątpienia maż Pani nie jest idealnym. Wady, o których Pani mówi, jak nadmierna wrażliwość na wdziki niewieście, zamiłowanie do kłamstwa i wrogi stosunek do mydła i wody (zwłaszcza u fryzjera), mogą zniechęcać. Tem niemniej jego życzliwość dla rodziny, dowodzi, że człowiek ten nie jest całkowicie pozbawiony serca, a co zatem idzie, uczucia dla Pani mogą się w nim jeszcze przebudzić.

Trzeba go umieć przywiązać do siebie, a zarazem krótko trzymać.

Traktować jak niesforne dziecko. Z pobłażaniem odnosić się do niewinnych kapryśków, ale karać za poważne wykroczenia.

Dobrze Pani zrobiła, nie zatrzymując go, kiedy groził wyjazdem. Zawsze tak trzeba. „Chcesz odejść? Proszę bardzo! Pomogę ci kochanie, spakować się!”.

Po usłyszeniu tego zostanie napewno. Mielimy nadzieję, że z czasem maż Pani spoważnieje (wiek nicze go tu nie dowodzi — bywają 40-letnie chłopcy o umysłowości smarkaczy) i zacznie inaczej patrzeć na życie, a wówczas potrafi ocenić, czem Pani jest dla niego.

JAKIŚ INNY.

Do tej pory myślałam, że ja nigdy nikogo nie pokocham, wogóle nie miałam pojęcia, co znaczy miłość, i gdy nieraz koleżanka mówiła mi: „ach, żebyś ty wiedziała jak ja go kocham” — myślałam, dlaczego ona go kocha, przecież on jest taki sam jak wszyscy inni, i wtedy pytałam jej jak można do tego stopnia kochać chłopca, to ona mi

mówiła: zobaczysz i ty się kiedyś przekonasz, że jednak jest miłość — lecz ja w to nie wierzyłam myślałam, że może mnie nie jest przeznaczona zaznać tego szczęścia lub może nieszczęścia.

Aż razu pewnego przeczytałam w notatniku: „że każdy człowiek raz w życiu kocha naprawdę, i że miłość przychodzi niespodziewanie. Więc czekałam tej chwili. Jednak nie zawiódłam się, gdyż oto pewnego razu, będąc w kościele ujrzałam bardzo ładnego chłopczyka, który od pierwszego wejrzenia spodobał mi się.

Może nie dlatego że był ładny ale dlatego, że był jakiś „inny”. me podobny do dzisiejszych mężczyzn. I zdał mi się, że ten chłopiec musi być bardzo grzeczny i b. dobry, nie wymagający od kobiet tego co wymagają inni mężczyźni. Pani Redaktorze, pisząc to wszystko nie pisze z własnego przeżycia, gdyż w tym wypadku nie mogłabym nie powiedzieć, bo nie znam mężczyzn, a natomiast czytam bardzo dużo książek i gazet i z nich dowiedziałam się, jaki jest świat podły i do czego są zdolni dzisiejsi ludzie.

Ten chłopiec jednak zdaje mi się nie jest taki, lecz cóż mi z tego, kiedy go nie znam osobiście i nie mam przez kogo go poznać, bo zawsze chodzi sam. Więc bardzo Pana proszę, kochany Pani Redaktorze, o radę w jak

jakim sposobie się z nim zapoznać. Myślę, że może i ja nie jestem mi obojętna, bo chociaż nie wierzę słowom mężczyzny, ale jestem tego zdania, że, usta kłamia, lecz oczy nigdy.

A może pomyśli sobie tylko: „ach, jakież te kobiety są naiwne, spójrz na nią tylko a ona już myśli, że się w niej kocha”. Prawda? wszystko możliwe, lecz ja myślę, że tak nie będzie, mam nadzieję, lecz czy tak nadzieja mnie nie zawiedzie, nie stane się matka głupich, jak mówi przysłowie?

Czekam tylko, by moje Pan pocieszył i udzielił rady.

Patwianka. — Muszę Panią rozczarować, że wszyscy mężczyźni wymagają od kobiety mniej więcej tego samego.

Różnicę stanowi tylko tempo i droga, jaka zamierzają to osiągnąć.

Ta odrobina cynizmu nie dowodzi absolutnie mego braku wiary w miłość.

Przeciwne wierze w nią bez zastrzeżeń i uwag, że mężczyźni są znacznie lepsi, niż ich sobie Pani wyobraża.

Nie radzę rozgoryczać się do męskiego rodu wogóle, gdyż w ten sposób łatwo wpaść.

Zacznie Pani poszukiwać wyśmienotego ideału, przebiegać w chłopcach, jak w przysłowiowych węglakach i wymarzony król ewicz z bajki okaże się najgorszym z tych, których brała Pani pod uwagę.

Na zjawienie tego „wybranego z wybranych” trzeba czekać cierpliwie, aż się sam zjawi.

Kto wie, czy nie jest nim dla Pani ów młodzieniec z kościoła, dla tego list drukuję.

Panie X. prosimy śmieiej. „Puła wianka” czeka!

W parę słowach

P. Kazik z Jasienia Polnego, Stańcowo za małą sumę pieniędzy przeznacza Pan na zamierzona imprezę. Droga zaś do uzyskania paszportu ulgowego jest następująca: należy złożyć podanie w tej sprawie do Starostwa które prześle je do ministerstwa skarbu. W podaniu dobrze będzie nadmienić o pańskim planie połączenia podróży tej z celami propagandy o czystego kraju.

P. Stanisław S. (Warszawa). Na sprawy te zwracaliśmy już uwagę i pisaliśmy o nich Ostatnio wzięliśmy zażądaliśmy zaś że oddadźmy już naczelni i każdy kto udaje się do wojska dla odbycia swjej powinności, po zakończeniu jej wracać będzie na zajmowane poprzednio stanowisko. Radzimy złożyć jeszcze raz podanie, zawiadamiając równocześnie o niefortunnym załatwieniu sprawy z Z U P U.

P. Andrzej Szczur (Nienoprety). Pomimo pewnych słusznych uwag, jakie zawiera przesłany nam przez Pana artykuł, wydrukować jednak nie możemy z powodu niepomiarne obszernych jego rozmiarów.

Życie Wołynia

W Zdołbunowie - na granicy z Sowietami

Bieda zagościła w cichym miasteczku

Zdołbunów. Zaledwie 18 minut od Równego, tylko 12 kilometrów koleją, a jakże już inny świat... Po bujnym, tętniącym ruchem, życiu Równego, ci sza małego miasteczka.

Zdołbunów ma 12 tysięcy ludności i jest jedynym na Wołyniu miastem, posiadającym zdecydowaną większość chrześcijan.

Zawdzięcza to w pierwszym rzędzie kolejarzom, którzy w Łebzie około tysiąca rodzin osiedlili się wokół wiekiej, granicznej, importowo-eksportowej, tranzytowej i przeładunkowej stacji Zdołbunów.

Miasteczko schłodne, ciche, żyje w zapamiętaniu na te właśnie pensje kolejarzkie, ale bliskość Równego zabija cały tutejszy handel. Kolejarze, którzy korzystają z takich przejazdów, wszystkie, nawet drobne sprawunki załatwiają w Równem. Trudno im się dziwić. W Równem są wielkie sklepy z dużym wyborem towarów, a w Zdołbunowie typowe dla małego miasteczka „kramiuki. Ongis Zdołbunów żył życiem bujniejszym. Jeszcze kilka lat temu na stacji zdołbunowska przychodziło dziennie po 5 pociągów towarowych z Rosji i do Rosji odbywał się przeładunek, dziesiątki tysięcy ton rudy żelaznej przetrzucano z wagonów szere

rokokorowych, na nasze normalnotorowe, setki robotników transportowych miało przy tem zajęcie i duży zarobek. Ziałała w pełni największa wołyńska cementownia pod nazwą „Wołyń”. Dziś cementownia jest miedzynna, jej wystygłe kominy smutno sterczą nad miastem.

jak pomnik kryzysu. Bezrobotni robotnicy cementowni nie są już klientami dla sklepów. Dawno im przestano już dawać to wary „na książkę”, dawno przestano się ludzić, że bezrobocie w tem mieście jest objawem przejściowym, że wróca znów te dawne dobre czasy Zdołbunowa, w których miasteczko kwitło i rozwijało się. Dziś przynębnienie opanowało ludność Zdołbunowa. Jakaś

niewiara w polepszenie losu, jakaś całkowita apatia.

Na stację w Zdołbunowie docho tiza pociągi sowieckie, pojawiają się czasem na dworcu

sowieccy kolejarze zawsze pod strażą obserwatora z G. P. U. Udają obojętnych, zwłaszcza wobec rozłożonych na bufetach zakąsek, wedlin i pieczywa. Nie czynią zakupów, w swej dyżurce ukradkiem zjadają przywieziony z sobą z Rosji prowiant, pieczone ziemniaki, śledzie i chleb, ziemniaki, czarny razowy. Kiedyś, przed kilku laty, kolejarze sowieccy przyjeżdżali na stację w chłopskich switkach i

łapciach z lipowego tyka. Dziś Sowiety i na tym terenie wprowadzili moment propagandy wy. Przyjeżdżają teraz chłopcy rolni czerstwie.

Są dobrze umundurowani. Na kolei istnieje system wzajemnego wiozowania przepustek kolejarzy. Kolejarzom sowieckim, przyjeżdżającym do Polski, przepustki wizują władze polskie i nie robią żadnych specjalnych wyróżnień. Sowiety natomiast bardzo przebiegają w kolejarzach polskich,

mających prawo wjazdu na pierwszą sowiecką stację Szepetówka. Wzię może dostać tylko mizerne wyglądający kolejarz polski. Gdy raz przez pomyłkę zaawizowano przepustkę kolejarzowi barczystemu, zdrowemu, o sumiastym polskim wście, to powiedziano mu przy odjeździe z Szepetówki: „Wy już tu więcej do nas nie przyje-

z doborowego opodatkowania wszystkich izb w Zdołbunowie i Ostrowiu w wysokości 10 gr. od izby miesięcznie. Co daje także około 1000 zł. miesięcznie. Przy bardzo niewielkiej pomocy w naturze ze strony rządu, jesteśmy w stanie opanować zagadnienie bezrobocia we własnym zakresie.

— Jak przedstawiała się stosunki graniczne z Sowietami? — Obecnie zupełnie poprawnie. Gdy sa takie drobne incydenty zwolnie się mieszane komisje, które w drodze oficjalnych rozmów, toczących się raz po stronie polskiej, raz po sowieckiej, regulują wszystkie sporne sprawy. Ostatnio wzmożła się znowu liczba wypadków

ucieczki chłopów z Rosji do Polski.

Sa to przeważnie polacy, którzy nie mogli znieść tam życia w kolektywach, no i prześladowań ze strony władz. Po skrupulatnym zbadaniu udzielamy zbierom prawa azylu, naturalnie pod warunkiem, że nie stana się oni ciężarem dla społeczeństwa. Tylko osoby, co do których istnieje podejrzenie, że przekradają się do Polski w celu szerzenia hasel wyrotowych, kierowane sa z powrotem do Rosji, przyczem daje się im możliwość powrotu taka sama droga jaka do nas trafił, t. j. na własną rękę.

Wincenty Harasymowicz. Jutro omówimy aktualne bolączki wielkiej rzeszy kolejarzkiej w Zdołbunowie.

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

Uwaga PP. Kolejarze na jutrzejszy numer naszego pisma!

dziecie, za bardzo po burżujsku wyglądające.

Zdołbunów ma dobry hotel „Praga” (dawniej „Europejski”) i restaurację, prowadzoną starannie przez p. Grzegorza Germana. Tam zbierają się ludzie na gazetki i towarzyskie rozmowy.

Zairzy czasem teatr i gra kino, wyświetlające dobre, dźwiękowe obrazy.

W sobotę odbyła się maskarada z konkursem na najpiękniejszą maskę.

Ze Zdołbunowa w stronę granicy sowieckiej prowadzi kolej jeszcze tylko do Ostroga (dawnego grodziska książąt Ostrogskich). To już ścisły pas przygraniczny. Mieszkańcy tak zwanego Nowego Miasta, przedmieścia, przez które biegnie granica mogą poruszać się tylko na zasadzie przepustek.

W nocy ruch jest wzbroniony, tylko wyjątkowo dopuszczalny. Tam władze sprawują już oddziały K. O. P. Co kilometr szup graniczny, a między słupami wiechy. O każdej porze dnia i nocy bezustannie kraja po granicy patroluje. Jeden patrol widzi drugi, po drugiej stronie granicy, nie widać nikogo. Posterunki sowieckie znajdują się daleko włąb kraju

ukryte przed okiem ludności. Jest to zasadzkowy system strzeżenia granicy, którą od strony polskiej Rosja sowiecka obstarwiła potrojnym, ścisłym kordonem zasadzek, patroli konnych i pieszych.

ukryte przed okiem ludności. Jest to zasadzkowy system strzeżenia granicy, którą od strony polskiej Rosja sowiecka obstarwiła potrojnym, ścisłym kordonem zasadzek, patroli konnych i pieszych.

ukryte przed okiem ludności. Jest to zasadzkowy system strzeżenia granicy, którą od strony polskiej Rosja sowiecka obstarwiła potrojnym, ścisłym kordonem zasadzek, patroli konnych i pieszych.

ukryte przed okiem ludności. Jest to zasadzkowy system strzeżenia granicy, którą od strony polskiej Rosja sowiecka obstarwiła potrojnym, ścisłym kordonem zasadzek, patroli konnych i pieszych.

ukryte przed okiem ludności. Jest to zasadzkowy system strzeżenia granicy, którą od strony polskiej Rosja sowiecka obstarwiła potrojnym, ścisłym kordonem zasadzek, patroli konnych i pieszych.

ukryte przed okiem ludności. Jest to zasadzkowy system strzeżenia granicy, którą od strony polskiej Rosja sowiecka obstarwiła potrojnym, ścisłym kordonem zasadzek, patroli konnych i pieszych.

ukryte przed okiem ludności. Jest to zasadzkowy system strzeżenia granicy, którą od strony polskiej Rosja sowiecka obstarwiła potrojnym, ścisłym kordonem zasadzek, patroli konnych i pieszych.

ukryte przed okiem ludności. Jest to zasadzkowy system strzeżenia granicy, którą od strony polskiej Rosja sowiecka obstarwiła potrojnym, ścisłym kordonem zasadzek, patroli konnych i pieszych.

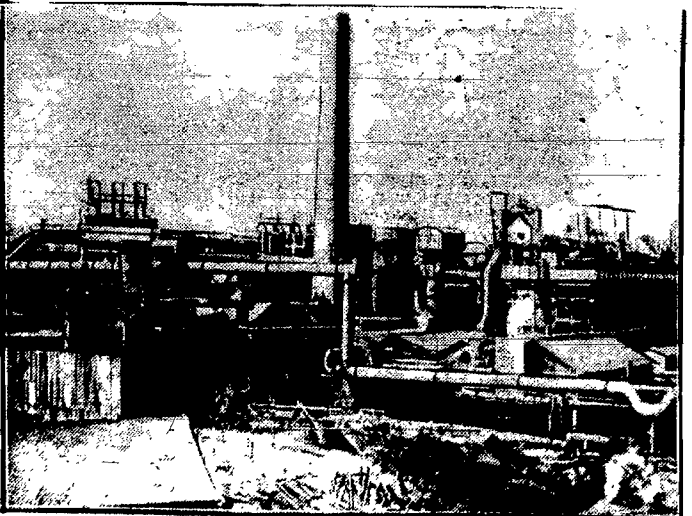
ukryte przed okiem ludności. Jest to zasadzkowy system strzeżenia granicy, którą od strony polskiej Rosja sowiecka obstarwiła potrojnym, ścisłym kordonem zasadzek, patroli konnych i pieszych.

ukryte przed okiem ludności. Jest to zasadzkowy system strzeżenia granicy, którą od strony polskiej Rosja sowiecka obstarwiła potrojnym, ścisłym kordonem zasadzek, patroli konnych i pieszych.

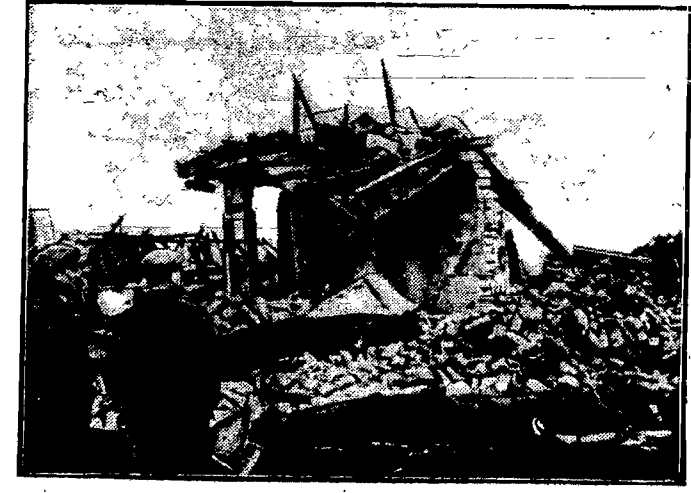
ukryte przed okiem ludności. Jest to zasadzkowy system strzeżenia granicy, którą od strony polskiej Rosja sowiecka obstarwiła potrojnym, ścisłym kordonem zasadzek, patroli konnych i pieszych.



Najmniejszych pływaczki Stanów Zjednoczonych Ameryki.



Hard a Neunkirchen (Niemcy), która wyleciała w powietrze wskutek wzbuchu gazu.



Tak wyglądają domy w Neunkirchen (Niemcy) po strasznej katastrofie wzbuchu gazu.

FALE RADJA

DZIŚ. WARSZAWA, (Dług fali 1411,8 m.). 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty. 15.35: Program dla dzieci. 16: Płyty — 16.40: Odczyt: „Rarab-cza”.

17: Odczyt: „Jak sobie ułatwić tranie odległości przy nauce solfeggio”. 17.20: Płyty. 17.30: Odczyt: „Ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych”.

18: Muzyka lekka. 19.20: „Skrzynka rolnicza”. 19.30: Felieton: „Szlakiem powieści polskiej” (Wierzyński — Choromański).

20: Muzyka lekka ze Lwowa. 21: Recital fortepianowy Al. Borowkiego. 21.55: Recital śpiewaczy El. Reissigowej-Zdimalowej.

22.25 Muzyka taneczna. 23: Muzyka taneczna.

JUTRO. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warsz.

15.35: Odczyt „Białe gzyperki”. 15.50: Płyty. 16.25: Lekcja języka francuskiego.

16.40: Odczyt „Uzdrowisko Wisła zima”. 18: Muzyka lekka.

19.30: Kwadrans literacki P. Szumlasa „Gnowiadanie Starego Macieja”. 20: Oratorium „Juda Machabeusz” J. H. Haendla.

23: Muzyka taneczna.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZETWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

— A tobie co się stało? Czego beczysz? — zawołał Moskwa i zaraz przypomniało mu się zebranie u Poredy, na którym Marcyska patrzyła w inżyniera, jak w obraz. Nie mówili o tem nigdy. Najpierw Moskwa postanowił wyczekać, potem przyszły inne sprawy i tak to utonęło w niepamięci. Obecnie, widząc jej zdenerwowanie, przypomniał sobie wszystko i znów zaczęło go trapić podejrzenie, że dziewczyna zakochała się w tym proroku osady.

— Co? Żal ci go? Boisz się o niego? — zapytał podstępnie i odsunął ją od siebie z niechęcią.

Marcyska wybuchnęła głośniejszym płaczem i zawodzić, padła na ławkę.

— Znów ci weźmie policja, o Jezu, Jezu! Teraz nie puszcza cię tak łatwo i znów mnie będą szarpać i obgadywać!...

Trzmiel podszedł do niej i gładząc ją po głowie, uspokajał, jak umiał, prosił by nie płakała i pytał dlaczego miała policja brać Moskwe?

— Przecież go nie zabił i nie zakopał... Sam mówi, że tylko domyśla się, co mogło się z nim stać... — tu stary zwrócił się do Janiny i znów zaczął go namawiać, by podzielił się z nim tem-eno wie... — Może we dwóch łatwiej coś wymyślimy, może trzeba mi jaką pomoc okazać?

Moskwa machnął ręką niecierpliwie i skrzywił się, jakby go coś zabolało. — W ostateczności nie miał powodów nie powiedzieć Trzmielowi, tego co myślał, lecz było mu jakoś niespořo mówić, że Poreda porzucił ich dla kobiety, która zawiązała się z niego tak niespodziewanie i zabrała go z sobą. Uczuwał jakby wstyd i przykro mu było, że coś podobnego mogło się stać. Machnął znów ręką i wymamrotał:

— A co o tem mówić...

— Trzeba mówić, bo inaczej źle z nami będzie. Zrozumi, że ja nie mam nic do ciebie, parzą i posiadają cię w dachy, Bogowie o co...

— Niech posadzają, ale jeśli wierzyli Poredzie, to muszą mnie słuchać, bo on mnie mianował swoim zastępcą...

— Kiedy cię mianował? Chcesz żebyśmy ci wierzyli tak na słowo?

— No! więc dobrze, powiem to, co wiem, ale i tak z tego małdżzy nie będziecie...

Moskwa usiadł przy stole, zapalił papierosa i zaczął im cichym głosem opowiadać, jak to spotkał niedawno inżyniera pod laskiem i jak z nim mówił o fabryce, osadzie i jakiejś tajemniczej kobiecie, która odbierała mu spokój.

— Kto ona taka, nie mówił, ale widziałem, że panuje nad nim zupełnie i że on się jej nie obronił. Już wówczas przypuszczał, że będzie musiał osadę opuścić i prosił mnie, bym go zastąpił, bym was poprowadził, ale nie po swojemu, tylko według jego myśli...

Jan otarł czoło, które nagle zrosiło mu się potem i mówił wzruszonym głosem:

— Nie porozumialiśmy się wówczas. Ja chciałem czego innego, on też czego innego... Odprowadziłem go do domu i powiedziałem mu wówczas, że kobieta, która kocha, nie ma serca i duszy! Powiedziałem mu to, by mógł się lepiej przed nią bronić... Ano i obronił się!

— Więc on dla tej kobiety od nas odszedł?!

— Tak! — Ona przyjechała do miasteczka tylko po to przecież. Poreda wiedział o tem i męczył się tak strasznie, że aż żal było patrzeć na niego. Tego wieczoru, kiedy się to stało, był w osadzie Suszyński. Spotkałem go na drodze i posłaliśmy razem do inżyniera. Gadało się o różnych rzeczach, nie ważnych. Potem Suszyński odjechał i zostaliśmy sami. Wtedy ona przyszła...

— Ta kobieta?! — wykrzyknęła Marcyska.

— Tak, ta kobieta...

— I widziałeś ją?

— Widziałem. Takie sobie, niewinnie wyglądające dziecko. Oczy tylko miała szare i wielkie, a patrzyła niemi tak, że aż ciarki po człowieku chodzą. Zostawiłem ich samych i poszedłem do domu, ale muszę wam powiedzieć, że byłem dobrej myśli. Wykmbinowałem sobie, że jak ona tu jest, to się skończy jego meka, że odżyje i jeszcze goręcej weźmie się do naszej pracy...

— I co? I co się stało?

— Wiecie, co się stało — rano nie przyszedł już do fabryki, a gdy poszali po niego, to się okazało, że w domu go niema. Spakował podobno małą walizeczkę i znikli oboje. Jakby pod ziemię zapadli. Pobiegłem zaraz do miasteczka, bo myślałem, że tam ich odnajdę, ale próżny to był trud. Dowiedziałem się tylko, że

ona przyjechała samochodem, więc pewno nim uciekli...

Trzmiel opuścił nisko głowę, ogarł ją na rękach i zamyslił się. Moskwa odsapnął, jakby spadł mu ciężar z pleców i spojrzał na Marcyskę, by przekonać się, jakie to wszystko uczyniło na niej wrażenie. Dziewczyna siedziała zadumana, lecz na spojrzanie odpowiedziała mu uśmiechem i kiwnięciem głowy. Nie zrozumiął, więc przysunął się bliżej i ujął ją za rękę, której mu nie broniła.

— To dobrze, Janie, że ty tu nie zawinięś. A tamtego biedaka też nie potępiacie za to, co się stało. Pewnie nie mógł inaczej...

— Nie, tego nie wolno mu było robić! Przyszedł najgorszy czas na nas teraz. Wiem, że Hirst nie wróci predko, dał podobno w Warszawie Woskiewiczowi zupełnie swobodną rękę co do fabryki. Trzeba będzie walczyć i zmagać się. Nigdy może Poreda nie był tak potrzebny, jak teraz...

— A mnie się zdaje, że on wróci — odezwał się Trzmiel — to niemożliwe, by nas tak zostawił bez słowa...

— Podobno Woskiewiczowi doręczyli jakiś list od niego...

— To jednak zostawił ślad!

— E, co za ślad. Napisał, że z ważnych powodów musi nagle wyjechać, że wobec tego zawiadamia fabrykę, że zrzeka się posady i przeprasza za kłopot... Mówił mi to woźny, bo list ten czytał wszyscy urzędnicy. Woskiewicz rzucił go na stół i poleciał do telefonu, a oni przeczytali. Parę słów było wszystkiego.

— A mówiłeś, że mianował ciebie swoim zastępcą, jakżeś się z nim porozumiał?

— To było jeszcze przed przybyciem tej kobiety. Dał mi kluczyk od biurka i powiedział, że w niebieskiej teczce znajduje szczegółowe instrukcje. Teczke zabrałem wczoraj. Pokazywałem przecież majstrom, ale co z nimi gadać! Musicie mi jakoś pomóc, trzeba tych ludzi przekonać i zjednoczyć znów, bo rozprzellili się, jak po pogromie jidów.

— Ciężka to będzie sprawa. Szkoda, że odrązu nie mówiłeś z nimi po ludzku, otwarcie. Trzeba im było to powiedzieć, co powiedziałeś nam. Pewno doszlibyście do porozumienia.

— Ja myślę, że wy musicie teraz zwołać do siebie zebranie, musicie ich przekonać. Zaprośmy również doktora Zaimskiego i Gałkę i odczytamy te papiery, które Poreda zostawił.

— Tak, to dobra myśl. Zrobimy to, tylko nie rzucaj się i nie wymyślaj im.

— Co mam wymyślać. Niech tylko zechcą zrozumieć, że to dla ich dobra, a nie dla mego widzimisie...

Moskwa podniósł się z krzesła i pożegnał Trzmiela i Marcyskę.

— Pomyślcie jeszcze o tem wszystkim i skrzykniecie ich na jutro. Ja już pójdę, bo zmęczony jestem i muszę odpocząć. Dobranoc...

Odprowadzili go do progu i raz jeszcze pożegnali. Jan znał laższy się na ulicy, zastanawiał się przez chwilę, czy iść do domu, czy też gdzieś w pola, rozciągnąć się i uporządkować myśli. Wybrał to drugie, bo pogoda była piękna, wiewiór ciepły i pachnący.

Poszedł wolnym krokiem w stronę lasku i przypomniał sobie ostatnie rozmowy z Poredą, jakby chciał tem wypełnić pustkę, którą odczuwał. Aż dziwnem mu to było. Nie przypuszczał nigdy, że rozstanie się z inżynierem będzie go tyle kosztowało. Klócił się przecież z nim często, często czuł do niego żal i niechęć, zapowiadał, że mogą się znaleźć po dwóch stronach frontu, a teraz rady sobie dać nie może z świadomością, że go niema, że nie można się z nim zobaczyć i pogadać.

Gdy znalazł się w pobliżu swego domu, zauważył, że na progu siedzi jakaś postać skulona. Zaimtrygowało go to, więc skroczył z ścieżki prowadzącej do lasku i podszedł bliżej. Nie mógł jednak rozpoznać, kto to siedzi, gdyż obcy głowę miał opuszczoną, wsparta niemal na kolanach i zdawało się, że drzemał.

— E, panie! Co pan robi?

Nieznajomy drgnął, podniósł głowę i patrzył przez chwilę na pytającego ciekawym wzrokiem.

— Czy to pan Moskwa, może?

— Tak, to ja, a pan kto jest? Mnie pan szuka?

— Właśnie, czekam już na pana od dwóch godzin. Ktoś powiedział mi, że pan tu mieszka, więc usiadłem i, zdaje się, zdrzemnąłem się trochę.

— A czego pan sobie życzy?

— Chciałem porozmawiać z panem. Nazywam się Boruch Górewicz — przedstawił się nieznajomy.

Dalszy ciąg jutro

Opozycja żąda nowych wyborów

Sejm o groźnym niebezpieczeństwie Hitlera

W ostatnim dniu dyskusji nad budżetem w Sejmie (krótkie sprawozdanie podaliśmy wczoraj) po przemówieniu referenta generalnego posła Miedzinskiego, wywazała sie bardzo obszerna i chwila mi burzliwa dyskusja.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) — poseł Miedzinski mowil, ze budzet obecny nie różni się zasadniczo od poprzednich. Rzeczywiście zasadniczo nie różni się w tem, że nie jest budżetem, ponieważ dochody są niepewne, a wydatki niekoniecznie muszą być czynione.

O gospodarczym stanie kraju wiele tu mówiono, ale najwięcej powiedział premier w nocie do Stanów Zjednoczonych w sprawie niezaplacenia raty dłużnej. P. premier wraz z radem powiedzial, że 70 proc. ludności w Polsce nie ma dochodów, że przeważna część obywateli ma zarobki poniżej minimum egzystencji.

Co do przewidzianych za to, ni minister Matuszewski w 1929 roku twierdził, że rok 1930 będzie już pokrzyśowy. Marszałek Pilsudski utrzymywał, że budzet będzie utrzymywany na wysokości 3 miliardów i bez niedoborów. Kropka. Wiecej nie nie powiedzial. Pan... (Glos na ławach BB: Amanullah) nie Koc ale w skarbie jest jak Amanullah zawałat pożyczke Słasko-baltycka i w umowie bylo zastrzezenie, że druga rata może nie być wplacona. Myślnie się temu sprzeciwiali, nanowice twierdzili, że to tylko w umowie, a w rzeczywistosci będzie wplacona. Kropka! — wiecej nie nie powiem, choć mógłbym jeszcze dodać, że p. Skladkowski uważal poprzednie lata za bycze a okazały się tylko chumtemi krowami.

W polityce zagranicznej uważacie.

W tem niebezpiecznym położeniu konieczne jest skuniecie wysilków całego narodu. Tymczasem rząd i większość prowadzi walkę ze społeczeństwem, że szkoda dla narodu i państwa (Wielka wrzawa na ławach BB: glos: cynizm, warchol) Sejm utracił zaufanie społeczeństwa powinien być rozwiązany, bo nie sprosta zadaniu.

Pos. Róg (Str. Lud.) w imieniu Str. Lud. składa deklaracje o głosowaniu przeciw budżetowi i ustawie skarbowej. Cały budzet państwowy uważa mowca za fikcje rząd chce się opierać dalej na podłości i sile fizycznej, a nie na świadomości swoich praw i obowiazków obywatelach Sejm obecny powinien być jaknajprędzej rozwiązany i powinien być przeprowadzone nowe, uczciwe wybory (Okłaski na ławach opozycji).

Pos. Niedzialkowski: W imieniu PPS, oświadczam, że głosować będziemy przeciw budżetowi, dlatego, aby

stanowisku do położenia kraj i sanacyjnego systemu rządu. Byłoby rzecz tragiczna dla nas wszystkich i dla Polski całej, gdyby proces brzeski, pozostał w pamięci narodu według brzmienia słów generalnego osętu: „Wyzwanie przyniosł im szpieg zaplanowany a walkę stoczył sad krzywo-

przysiężny". (Okłaski na lewicy).

Pos. Putjan (Ch. D.): Rząd postępowaniem swoim strzelił rozdziewek w kraju. Wyrok brzeski: społeczeństwo przyjęło z głębokim osłupieniem. Bez celnego przemówienia Hitlera świadczy, że niebezpieczeństwa zewnętrzne wybierają na siłę. Nowe wybory do ciał ustawodawczych są koniecznością. Klub oświadcza się przeciw budżetowi.

Pos. Thon (koło zyd.): Stwierdzamy, że postulat ludności żydowskiej napotyka na głucha obojętność rza-

du. Będziemy głosować przeciw budżetowi.

Pos. Michalkiewicz w imieniu Klubu Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego oświadcza się za budżetem. (Okłaski na ławach BB).

Pos. Jeremicz (Ukr.) zapowiada głosowanie przeciwko budżetowi.

Pos. Burda: Kiwamę palcem w bucie. Całość budżetu przyjęto w trzecim czytaniu.

Pos. Pużak (PPS): Straszycie teraz Hitlerem a prasa sanacyjna i reakcyjna wypysywała peany na jego cześć. (Wrzawa na ławach BB). Glosy: Czyż pan zwariował? Pan ma gorączkę?

Pos. Pużak: Stoimy na stanowisku obrony kraju i dziś gdy państwa się rozbraja, godzimy się z istnieniem armii. Nie pod warunkiem, że armia będzie funkcją obrony kraju, organem, nastawionym na zewnątrz, a nie instrumentem władzy dla zapewnienia swoboly i swaboli.

Pos. gen. Gallen (BB): Przewodniczący! Proszę pana, nie obrażajcie mnie zdiwilo. Wychodzi drugi poseł p. Zaręmba (PPS) i nie wieciez dlaczego wbiła kim między oficerem a szarym żołnierzem.

260 — 300.000 żołnierzy, to przecież tylko szkoła obrony kraju. Ten oficer od świtu do nocy przebywa z

Wiśła. W głosowaniu przyjęto — ustawę w drugim i trzecim czytaniu. Głosowały za nią opozycja BBWR, Narodowa Demokracja, Ch. D., NPR, Płaski, Niemcy i Żydzi.

Przeciw głosowali: PPS, Ukraińcy i komuniści. Glos na ławach BB: Hańba!

Środa	Dziś Faustyna
15	Janina
lutego 1933 r.	SŁONCE
	Wsch. st. g. 6.54
	Zach. st. g. 4.48
	Wsch. ks. g. 11.35
	Zach. ks. g. 8.13

Pełna tabela loterii

ciągnięcia z dnia 14-II

Zł. 250.000 na nr.: 136118	812 37450 37491 749 42385 423 45179
Zł. 100.000 na nr.: 60649	578 46084 177 436 47753 49637 50087
Zł. 50.000 na nr.: 12333	51235 52021 52043 522 53465 55090
Zł. 20.000 na nr.: 143682	55163 56006 634 57456 58083 371 59542
Zł. 10.000 na n-ry: 45179 45578	60688 61287 62015 429 600 759 65861
Zł. 5.000 na nr.: 60473	66174 71255 73815 74387 75664 76865
Zł. 2.000 na n-ry: 857 4510	77220 78419 80484 778 997 81204 82610
16790 58035 69079 88983 96937	84337 85219 87901 90855 91119 93117
100380 132355	95184 558 746 96209 265 916 99489
Zł. 1.000 na n-ry: 64782 71255	100104 142 101554 104306 107946
908872 107554 109405 125438	109962 111383 420 112957 114005 881
131277 136538 141816 142673	116321 614 117076 119330 120660 121916
Zł. 500 na n-ry: 647 26744 32652	123353 127557 129763 130065 536 131259
45670 56432 10754 136506 137064 140437	135863 136090 112 961 994 137728
Zł. 400 na n-ry: 2043 3358 11372	139186 662 142173 144388 145119 338
20563 32594 35385 52021 84150 89012	154 65 409 13 872 907 50.
91290 11974 131314 136025 143985	60115 86 764 918 64 61045 74 335 80
Zł. 300 na n-ry: 4865 9984 11848	441 543 697 738 62 73 62200 454 616 47
20150 21778 23278 26960 27086 28024	66 728 835 921 63118 32 324 634 64300
35326 396 738 39669 44270 46390 48897	273 680 715 18 78 65036 125 50 73 271
56456 58358 59883 908 62167 64527	314 96 551 709 89 874 66047 249 98 609
70505 943 71006 393 72835 75664 77457	420 908 17 67077 171 252 64 82 610 966
79439 82379 84614 90350 92903 92554	98069 293 398 502 28 629 62 903 6 69077
910 108904 117008 120245 121721 123890	98 277 874 956.
982 93680 96916 97015 99157 102124	70377 482 769 992 71163 267 479 671
127035 507 136950 138425 705 144075	806 72296 407 614 782 857 909 307. 377
481 147237	461 655 768 74176 94 291 398 541 606
Premie (Zł. 100.000) premi podzielo-	64 774 75106 236 329 622 74 756 76034
nych zostanie między ponownie wyry	128 252 810 55 71 77117 208 386 408 534
walące losy, w zależności od ilości	684 733 927 78077 228 344 544 851 59
tychże. Wysokość poszczególnych pre	904 917 912 62 306 447 544 692 805 88.
mi ustalona zostanie op. ciągnięciu 4	80195 544 8073 81212 510 876 82233
kasy).	321 904 43975 738 984 84286 343 447
	55 587 85121 353 67 434 619 721 969
	86565 602 31 50 65 71 742 917 98 87309
	35 341 461 602 88184 646 89073 94 222
	259 635 760.
	90115 307 852 91035 38 328 519 612
	862 900 92211 305 913 45 49 59 94004
	10 122 453 73 558 641 767 836 94077
	120 89 426 572 76 79 95397 408 99 522
	34 766 849 910 96037 81 91 97069 401
	62

102 301 581 622 77 855 77 33074 107	88 503 10 834 77 966 94 98025 69 172
487 578 747 871 34238 330 427 621 741	224 577 714 807 916 22 99026 396 672
809 63 35241 54 86 333 955 79 84 36022	77 717
146 215 79 619 874 955 37035 74 145	100306 90 160 98 465 539 602 345 57
332 39 472 38452 66 842 60 69 605 818	101277 800 102398 426 525 706 50 94
38 81 39001 62 210 50 411	103256 425 539 672 104168 569 70 74
40018 58 374 608 75 917 83 41054	712 46 838 966 105104 325 50 586 100664
251 682 942 42074 468 607 67 727 923	374 468 547 612 73 700 34 950 107059
43640 763 836 44266 331 73 591 628	102 307 725 628 95 748 80 86 836
83 729 860 76 914 45139 74 329 451	108104 48 286 465 770 77 91 890 9411
506 912 46210 619 914 19 47479 596 604	109097 171 485 609 83 951
784 994 48499 821 956 80 49131 622 720	110476 535 44 689 808 939 64 79
50097 213 78 51049 487 661 52278 367	111269 919 98 436 75 509 617 30 728 57
604 81 768 904 53230 427 551 696 746	118 31006 68 132 323 54 539 85 957
68 54144 220 585 748 837 90 55093 207	113024 696 98 724 818 114035 115 705
308 555 698 715 818 973 56114 21 82 289	82 93 115036 185 205 404 39 842 925 43
398 479 531 683 747 890 57108 225 335	86 116246 611 17 762 802 58 117060 120
495 583 783 58329 422 546 81 59062 77	31 73 252 331 77 418 21 58 640 938
154 65 409 13 872 907 50.	118128 311 14 417 20 555 70 95 736 842
60115 86 764 918 64 61045 74 335 80	942 73 119020 251 381 492 603 30 49 55
441 543 697 738 62 73 62200 454 616 47	757
66 728 835 921 63118 32 324 634 64300	120625 809 949 66 121004 61 184 277
273 680 715 18 78 65036	

„Patronat” nad więźniami w Białymstoku

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie organizacyjne towarzystwa opieki nad więźniami, uwolnionymi z więzień i ich rodzinami p. n. „Patronat”. Działalność „Patronatu” z siedzibą w Białymstoku rozciąga się na terytorjum miasta Białegostoku i powiatów: białostockiego, bielskiego i sokólskiego.

„Patronat” ma na celu: poprawę stanu moralnego i bytu materialnego więźniów we współdziałaniu z władzami więziennymi; wychowanie, nauczanie i uzdolnienie do pracy zarobkowej nieletnich sprawców czynów przestępnych, dopomaganiem uwolnionym z więzień do ustalenia bytu oraz przyjmowanie pod dozór uwolnionych przedterminowo; wspieranie pod względem moralnym i materialnym rodzin więźniów.

Po referacie prezesa sądu okręgowego p. Ostruszki, zebrani

Za łamanie przepisów o ochronie pracy

Sąd grodzki w Białowieży rozpatrywał dwie sprawy za przekroczenie przepisów o ochronie pracy. W jednej Bolesławowi Kisielkiemu i Aleksandrowi Lawrowi, kierownikowi i zastępcy przebudowy zakładów państw. przemysłu drzewnego w Hajnówce, inspektorat pracy w Białymstoku zarzucił, że nie wydali księżeczek obrachunków, nie prowadzili księgi imiennej robotników, nie wywieszali cennika płac, i nie wydali oraz nie złożyli do zatwierdzenia regulaminów pracy. W drugiej sprawie oskarżony był kierownik tartaków państwowych w Hajnówce, p. Sarnek, o nieprawidłowe prowadzenie księgi imiennej robotników oraz listy płacy, nakładając na robotników kary w wysokości ponad 1/4 dziennego zarobku.

Ponieważ przekroczenie dokonane zostało po raz pierwszy zostali ukarani tylko grzywną po Zł. 25.

przyjęli statut, a następnie dokonano wyboru zarządu i komisji rewizyjnej. Wszyscy obecni na zebraniu zapisali się na członków towarzystwa. Składka członkowska wynosi 25 gr. miesięcznie.

„Dziennik Białostocki” zamieścił pod powyższym tytułem następujący artykuł.

Było to w pewnej kawiarni warszawskiej, uczęszczanej również przez zgraję „prezesów”, „radców”, „inżynierów”, „doktorów”, „dyrektorów”, „redaktorów” i innych typków z podciemnej gwiazdy. Do kawiarni tej zaszedł pewien znany, osiwiły w pracy publicystycznej dziennikarz, i gdy ktoś z jego znajomych zwrócił się do niego ze słowami: „Panie redaktorze” — odrzekł: „Niech mnie pan tak nie nazywa, bo jestem uczciwym człowiekiem”. I być może, że przyjechawszy do Białegostoku i zapoznawszy się ze stosunkami w tutejszem dziennikarstwie — za żadną cenę nie chciałby się przyznać do swego zawodu. I — niestety — słusznie. To bowiem co się dzieje na bruku białostockim, często przynosi ujmę całemu zorganizowanemu dziennikarstwu. A dzieje się to dlatego, że w szeregach Syndykatu Dziennikarzy Białostockich, znajdują się jednostki, których przynależność do żadnej innej organizacji zawodowej na terenie Polski napewno by nie ścierpiano.

Boć o wyczynach niektórych panów mówi się głośno, bo czytająca czasopisma publiczność umie między wierszami wyczuć, kto, kogo i na ile chce naciągnąć lub naciągnął. Są to zresztą rzeczy powszechnie znane; czytelnicy zdają sobie sprawę, co znaczy kampanja prowadzona przeciw jakiejś firmie, a przerwana nic nie mówiącem ogłoszeniem tej firmy; znane są wypadki, że ktoś do kogoś telefonował, iż ma do druku kompromitujący go artykuł, aby póź-

Parcelacja gruntów w 1934 r.

W „Dzienniku Ustaw R. P.” opublikowany został plan parcelacji gruntów na 1934 r. — w ilości 75 tys. ha, z czego 25 tys. gruntów państwowych. Z ilości tej w okręgu ziemskim białostockim ulegnie parcelacji 800

ha, w okręgu wileńskim — 5.300 ha. Na gruntach prywatnych rozparcelowanych będzie 50 tys. ha., z czego 1000 ha. w okręgu białostockim, 8000 ha. w wileńskim i 1500 ha. w grodzieńskim.

BANDYTYZM PIÓRA

niej „wyczołać” go, inkasując grube odszkodowanie za pracę zecerów (które wogóle nie było) i t. p.; czytelnicy wiedzą, czem tłómaczyć ordynarne, osobiste napaści, dokonywane na znane na terenie m. Białegostoku jednostki, które się przedstawia w ten sposób, że wszyscy wiedzą, o kogo chodzi, a które nie mogą się bronić, bo autor nie podaje nazwiska.

Takich metod postępowania nie można inaczej nazwać, jak bandytyzmem pióra; takich „publicystów” można jedynie porównać z opryskiem, kryjącym się gdzieś za węglem, aby przechodniowi zadać w plecy cios nożem.

Niestety — jednostki takie należą do Syndykatu Dziennikarzy Białostockich, a przez to samo kryją się pod płaszczem aurytety, jaki posiadają organizacje zawodowe dziennikarskie w Polsce. Są tacy, których oskarża się o pospolite szantaże, są ludzie, których, nie mogąc od nich uzyskać w innej drodze satysfakcji, bito publicznie w twarz, aby później to opublikować, opatrząc publikację swoim podpisem; są

tacy, których wyrzucano za kołnierzy; tacy, którzy w momencie, kiedy cały kraj pławił się w pamiętnym 1920 roku w krwi, poszli na służbę bolszewicką; są i tacy — o tych najmniej chodzi — którzy dwu słów napisać przyzwocie nie potrafią.

Wszystko to są rzeczy znane, nie wie tylko o nich, albo udaje, że nie wie, Syndykat Dziennikarzy Białostockich. Trzeba to powiedzieć jasno i otwarcie, trzeba, aby panowie z Syndykatu zrozumieli, że w tych warunkach nie mają moralnego prawa do reprezentowania ogółu zorganizowanego dziennikarstwa; trzeba to mocno i otwarcie powiedzieć, aby ogół społeczeństwa wiedział, że tego rodzaju wypadki nie mogą, nie powinny być i nie będą tolerowane. Bo zawód dziennikarski nie może być odszkodowaniem do przeprowadzania różnych parzywych posunięć, okazją do żerowania, a organizacja zawodowa dziennikarska winna stać na straży dobrego imienia zawodu.

APOLLO

Beztraska
szampańska
francuska
komedja

DZIS

4³⁰, 6³⁰, 8¹⁰, 10

Ceny od
49 gr.

PONADTO

DODATKI

DŹWIĘKOWE

MUSISZ
BYĆ
MOJĄ

Komedja muzyczna
ALICE FIELD
LUCIEN BAROUX
ROGER TREVILLE
w rolach głównych

MODERN Początek 4³⁰ Ceny od 49 gr.

DZIŚ NIEODWOŁALNIE
OSTATNI DZIEŃ

BEZDOMNI

NA SCENIE

Występy
DUETU TRAWENHORE

Gwiazda gwiazd,
jedna i jedyna

GRETA GARBO

jako kurtyzana i szpieg

Ramon NOVARRO

jako porucznik Aleksy Rozanow

Lionel BARRYMORE

jako generał Szubin

LEWIS STONE

jako szef niemieckiego wywiadu
w największym filmie sezonu p. t.

Mata Hari

na który z niecierpliwością i zacięciem czeka cały Białystok

OD
JUTRA
w kinie „MODERN”

RAJSKI PTAK

Najnowsze
genjalne
arcydzieło
króla
reżyserów
KING
DIDORA
wykonane
kosztów
1.500.000
dolarów

MILJONOWE ARCYDZIEŁO EGZOTYCZNE

! Piękne pieśni miłosne na gitarach hawajskich !
! Szal miłosny pod niebem podzwrotnikowym !
! Zdjęcia robione na malowniczych wyspach Polinezji !

DOLORES DEL RIO

Najlepsza
kreacja
bosko
zbudowanej
hiszpanki